

# 4 języki w godzinę

Wczorajszy pokaz metody Linguaphone dla naszych Czytelników

## Tłumne zebranie

Wczoraj, w sobotę o godz. 5 m. 30 popoł. wielka sala Phillipsa na ul. Mazowieckiej wypełniła się po brzegi naszymi czytelnikami, pilnie wsłuchanymi w głos głosników, powtarzających: La gravure represente un salon... La gravure represente un salon... La famille Durant est dans le salon... Le famille Du-rand est dans le salon... Wszyscy otrzymali słowniczki, podręczniki z pomocniczymi ilustracjami i pilnie studiowali pierwszą lekcję języka francuskiego. Potem wsłuchiwalimy się w niskie, przeciągłe „o“ niemieckie, następnie w śpiewność włoskich samogłosek, albo mgliste gardłowanie Anglika.

## Demonstracja metody

W obecności człowieka naszej redakcji delegat Instytutu Linguaphone przeprowadził dokładną demonstrację metody. Kolejne jej punkty odpowiadały wyczerpująco na wszystkie możliwe wątpliwości. Zasadnicza była taka: czy aby dobrze ten gramofon słyszeć?

Puściliśmy płytę z lekcją polską nagraną przez Bocheńskiego, prof. Konrada Górskiego i Rychterównę. Ton głosu naturalny, nie sztuczna recytacja profesorska, ale miła, swobodna rozmowa towarzyska. Właściwie uważam, że nawet mając jakiś język, można sobie kupić Linguaphone, jeżeli się jest samotnikiem. Można porozmawiać z pudełkiem patefonu. Zapytaj, a ono odpowie melodyjnym kobiecym głosem: „czuję się u państwa doskonale, słusznie chwalamo polską gościnność“.

## Lekcja przykładowa

Teraz próbujemy już pierwszej lekcji francuskiej. Czy można za-pamiętać dźwięki obcego języka? Można. Tak jak można zapamiętać melodie, gdy ją często powtarzamy. Ta metoda uczymy się języka przez pamięć słuchową. Ciągłe powtarzanie, jak monotonna krople wody padają w naszą świadomość.

Jestem przekonany, że pod koniec pokazu cała sala mogłaby chórem powiedzieć: „La famille Durand est dans le salon... W cza sie, gdy płyta kręci się na tarczy gramofonu i wygłasza lekcję, rozkładamy przed sobą podręcznik. Z jednej strony drukowany jest tekst, a z drugiej obrazek przedstawiający osoby, o których mówimy.

Uczymy się pojęciowo. Uczymy się, posługując się tylko tym obcym językiem, który chcemy poznać. Tak jak dzieci. Przecież dziecku nie tłumaczy się reguł gramatycznych — dziecko słucha starszych i naśladuje. My słuchamy naszej płyty i powtarzamy za nią i ciagle kontrolujemy, czy mamy prawidłowy akcent, wymowę, intonację. Metoda Linguaphone daje tę wielką korzyść, że uczymy się w sposób najnaturalniejszy i mówimy, jak rodowici Francuzi. Niemcy, Anglii, itd.

Jak rodowici! Profesorzy, którzy nagrywali płyty, są sławami w dziedzinie fonetyki i umieli połączyć dokładność dykcji z typowym zabarwieniem mowy paryżanina, czy berlińczyka.

## W życie potoczne

Wchodzimy od razu, wprost w życie potoczne. Np. jedna lekcja poświęcona jest rozmowie z poliejantem. Poliejant mówiący z płyty używa charakterystycznych zwrotów i ma swoisty ton głosu. To jest ważne. Słuchamy różnych żywych ludzi, mówiących za pełnie naturalnie. Zwykle, choć nauczymy się języka, to potem mamy trudności. Rozumiemy naszego profesora, a i owszem, do-

skonale; ale nie rozumiemy prawdziwego cudzoziemca.

Na pokazie przekonał się, że przy metodzie Linguaphone poznajemy nie słowa, lecz zwroty. Uzyskujemy tą drogą rdzennie właściwe danemu językowi wyrażenia. Nie tłumaczymy już z polskiego, myślimy odrzuć po francusku i zamiast np. przekładać do słowni — „czem mogę panu służyć?“ — powiemy „Monsieur, desirer - vous?“

## 3.000 słów

Pełny kurs obejmuje aż do 3000 słów. Jest to zasób wyrazów, który posiada człowiek znajdujący się już na pewnym poziomie wykształcenia. Najważniejsze sprawy: dom, dzień, wizyta, salon, obiad, sypialnia, na ulicy, w hotelu, w teatrze — o, w teatrze! — wystarczy powiedzieć, że po czteromiesięcznej pracy nad językiem pewien uczeń Linguaphon'u pojechał do Londynu i doskonale rozumiał przedstawienie teatralne.

Wracamy do przebiegu naszej lekcji! Kiedy już, kilkakrotnie zatrzymując gramofon i cofając membranę, powtórzyliśmy wiele razy każde zdanie, kiedy wryło się nam w pamięć, słuchamy drugiej części lekcji. Rozmowa. Od razu, w pierwszej pół godzinie nauki rozmowa!

Tu trzeba sięgnąć do słowniczka. I znów cały proceder powtarza się parę razy. Linguaphon jest niezmiernie wygodny, cierpliwy, jak anioł, wyjaśni nam każdą wątpliwość — co, jeszcze jesteśmy niepewni? — encore... patefon powtarza uprzejmie pytanie — w tekście drukowanym cyfrą wskazuje na obrazku przedmiot, o którym mowa.

## Inne języki

Ale dość francuskiego! Przechodzimy do niemieckiego — tu słuchamy rozmowy o Berlinie prowadzonej bardzo szybko. Zatrudni! Można tempa zwolnić — ale delegat Linguaphone tłumaczy, że po paru powtórzeniach będzie nam odpowiadać właśnie większa szybkość.

Rosyjski brzmi doskonale. Jest zupełnie zrozumiały. Tem łatwiej że każdy podręcznik języka ułożony jest w tym samym porządku. Tam — Grossmutter, a tu — babuszka.

## Irzykowski uczy się po persku

Na zakończenie bawimy się perskim. Jakies dziwne, piskliwe dźwięki, prawie mowa ichneumona Riki-Tiki-Tavi z Kiplinga. Patrzmy! Oto perskim zainteresował się jakiś pan, który już przedtem dyskutował z sąsiadami.

Nachyla okulary nad chieroglifami — Irzykowski, sam przekorny Irzykowski. Akademik! O-taczamy kołem miłośnika Persji.

Zapewne namówi „Linguaphone“ na ustanowienie jakiejś nagrody...

Tymczasem pokaz skończony. Skończony oficjalnie, bo nieoficjalnie dopiero teraz zaczyna się atak pytań i prób. Warczą patefony — wszyscy uczą się, kręcą i majstrują.

Z. B.

## Przypomnienie

Przypominamy pokrótce, że akcja naszego pisma, mająca na celu ułatwienie czytelnikom nauki języków obcych z płyt gramofonowych, jest dostępna dla wszystkich.

Każdy może za pośrednictwem naszej redakcji zamówić na kuponie komplet płyt (16 płyt, podręcznik i

słownik) po obniżonej cenie zamiast zł. 200 — tylko zł. 155. (Przy rozłożeniu na 5 rat miesięcznych po 33 zł. — wypada kurs nieco drożej, bo 165 zł.). Subskrypcji podlegają kursy języków: francuskiego, niemieckiego i angielskiego. Co do innych kursów należy się porozumieć z redakcją listownie, przesyłając kursy innych języków europejskich są nieco droższe. Kto nie ma gramofonu, może również za pośrednictwem naszej redakcji nabyć po obniżonej cenie pierwszy komplet płyt (zamiast 180 zł.). Komplet płyt wraz z gramofonem rozkłada się na 8 rat miesięcznych (pierwsza rata 37 zł. — następnie po 36 zł.).

Poniżej kupon. Z zamawianiem należy się spieszyć, gdyż akcja nasza będzie trwała jeszcze tylko kilka dni, a potem wróci już kursy Linguaphone do swej normalnej ceny.

# Sleepingiem przez Saharę

Gwar rozmów dyplomatycznych, hałas jaki rozlegała afera Staviskiego przysłuszyły głosy powtarzające we Francji refren o kolei transsaharyjskiej. Mówi się o tem od lat zgóra pięćdziesięciu, ale teraz dopiero problem stworzenia stałej linii kolejowej, naprzelaz przez Saharę, staje się problemem palącym. Łączy się on również z zagadnieniem bezrobocia, gdyż przy budowie tej kolei znalazłoby zatrudnienie setki tysięcy ludzi.

Ekonomiści posuwają się tak daleko, że twierdzą, iż przyszłość ekonomiczna Francji zależy właśnie od tego, czy się w dość szybkim tempie rozpocznie roboty związane z budową linii transsaharyjskiej. Obecnie sprawa nabiera aktualności, gdyż, w dolinie Nigru inżynierowie europejscy zdołali zamienić pustkowią w urodzajne tereny, dzięki systemowi nawadniania i regulacji rzeki Nigru.

Sprawa budowy kolei transsaharyjskiej przedstawia się następująco.

Już w r. 1928 założono we Francji biuro techniczne, które miało dostarczyć rządowi projekt, co też uczyniono następnego roku. Ale projekt spoczywa do tej pory w tece ministra robót publicznych. W kwietniu komisja kolonii wniosła na plenum parlamentu wniosek, wzywający rząd, by, ze swej strony, podał plan budowy kolei, która przebiegałaby przez stepy, hamady i ergi Sahary i połączy portowe śródmorskie miasta z Afryką zachodnią. Lecz wniosek spotkał się ze sprzeciwem stronnictw radykalnych, które pomawiają rząd o dążenia imperjalistyczne.

Tymczasem chodzi o to, by raz wreszcie po pięćdziesięciu latach bezpłodnych rozmów i dyskusji dojść do jakiegoś konkretnego porozumienia. Fanatycy tak zwanego „transsaharien“ molestują rząd, by się wypowiedział, czy uważa realizację programu za możliwą i za pożyteczną pod

względem ekonomicznym i politycznym. Są bowiem we Francji zwolennicy teorii: „Afryka warszawą pracy Europejczyków“, którzy twierdzą, że w dobie kryzysu jedynie masowa emigracja do Afryki może położyć kres bezrobociu.

Są tam bowiem, na tych bezkresnych stepach Sahary, podziemne rezerwuary wodne, które należałoby wyzyskać dla nawodnienia piaszczystych pustkowi, jak to częściowo uczyniono w oazach Tidikelta i Ued Rihru. Sahara nie jest bowiem beznadziejną pustynią, świadczą o tem setki studzien artestyjskich rozsianych w południowej Algierji i Tunizji, oraz wspaniałe urodzajne oazy stworzone przez Europejczyków.

Jeśli chodzi o przeprowadzenie naprzelaz przez pustynię toru kolejowego to i pod tym względem panowała rozbieżność poglądów. Dziś inżynierowie są zgodni w tem, że nie byłoby zbyt trudnem nakreślić taką stałą linię, gdyż tak zwane ergi — to

## Upadek ruchu turystycznego po zniesieniu zniżek kolejowych

Jak było do przewidzenia, daleko idące ograniczenia zniżek kolejowych dla turystów i wycieczek szkolnych spowodowało gwałtowny spadek ruchu turystycznego w ciągu stycznia, o czym wnoszący można z całego szeregu objawów. Tak naprz. miejski dom wypoczynkowy w Krakowie, posiadający przeszło 200 łóżek, który w ciągu stycznia gościł w latach ubiegłych po kilka

tysięcy osób, w tym roku w styczniu stoi pustkami. Również pustki panowały w pierwszych połowie b. m., t. j. w okresie ferii szkolnych w domu wycieczkowym Pol. tow. krajoznawczego w Zakopanem, posiadającym 100 łóżek. W schronisku Pol. Tow. Tatrzańkiego w Zwardoniu, który jest największą stacją narciarską Beskidów Wschodnich, liczącem 120 łóżek, nocowało w styczniu przeciętnie zaledwie po kilka osób. Grozi to ruiną wszystkim zainteresowanym organizacjom.

Władze szkolne czynią starania, aby przynajmniej wycieczkom szkolnym przywrócono poprzednie zniżki kolejowe.

## Bal prasy

1-go lutego

jest labiryntem wydm piaszczystych, poprzecinane są korytarzami „gassi“, które stanowiłyby dla szyn kolejowych jakby naturalne platformy. To też komisja kolonialna zawyrokowała, że wprowadzenie w czyn planu budowy tej kolei nie nastąpiłoby znacznych trudności. Nakreślono już trzy linie, z których każda wynosiłoby 2500 kilometrów. Zdaje się, że najpraktyczniejszą byłaby linia, biegnąca od granicy marokańskiej z Uzdą, do Regganu przez bezwodny Tanezruft, który dotychczas był postrachem karawan arabskich, aż do In Tassit.

Czy warto? — powiadają sceptycy. Nie widzą, oni możliwości nawiązania handlowych stosunków z środkową Afryką, gdyż dotychczas eksport i import odbywał się drogą morską. Tak, ale dzisiaj racjonalnie nawodniona dolina Nigru — odpowiada fanatycy — zamieniła się w rolniczą kolonię. Dawnie Nigru zachowywał się kapryśnie, dzisiaj ujęło go w tamy i uniemożliwiono marnowanie się wody. Na

przebiegu, wynoszącej milion hektarów, rozwijają się teraz plantacje bawełny i ryżu, na stopach sudańskich zaś wypasają się woly i krowy zebu (blisko czterech milionów sztuk). Można więc wywozić produkty afrykańskie, a dostarczać tam maszyny i produkty europejskie drogą znacznie krótszą, aniżeli morską, bo przez pustynię.

Wystarczyłoby według obliczeń ekspertów, aby kolej transsaharyjska przewoziła w obydwie strony trzydzieści tys. ton, aby pokryła koszty jej budowy w przeciągu kilku lat. Koszty przewozu byłyby przytem tańsze, aniżeli okrętami. W pociągu transeaharyjskim, mieszanym, tylko dwa wagony byłyby przeznaczone dla pasażerów — resztę stanowiłyby wagony ciężarowe. Podróż z Marokku nad Nigru trwałaby zaledwie trzy dni. Dziś zaś, jeżeli się chce dotrzeć z Algierji, włąwszy Sahary, powiedziałby do In Salah — a więc pół drogi — traci się pięć dni czasu, gdyż serwis autobusowy jest ogromnie nieregularny, a w niesiających letnich ustajach w niektórych punktach zupełnie

Hezby kosztowała taka zabawa? — pytają sceptycy. — Ponoć „tylko“ trzy miliony fr. Suma ta ma się zamortyzować niezwykle szybko. Biuro kolonialne jest zdania, że budowa kolei przyczyni się waleńie do zmniejszenia bezrobocia. W ciągu czterech lat blisko czterdzieści tysięcy bezrobotnych mieć będzie dobrze płatne zajęcie: czyli zmniejszą się o sześćset milionów wydatki na bezrobotnych.

Osoby pociągowe, a wśród spokojnych handlowców jest ich nie mało, wyrażają obawę, że podróż przez pustkowią groźnego Tanezruftu będzie jakąś dziką przygodą.

Pod względem politycznym a kolei transsaharyjskiej przyczyniła by się do utworzenia potężnego koncernu handlowego, sięgającego od kanału la Manche do Konga. Umożliwienie nawiązania kontaktu między Afryką a Europą doprowadziłoby również do przerwania pomostu z Afryki do Ameryki Południowej. Linia francuska łączyłaby się bocznikami z projektowaną linią włoską, która ma przeciąć Trypolitanję, oraz z koleją brytyjską w Nigierji, belgijską w Kongu belgijskim i portugalską we Wschodniej Afryce. Inna arteria transsaharyjskiej kolei biegłaby w kierunku Egiptu, a więc otwierałaby drogę do Azji przez Port Said.

Fanatycy zapewniają sceptyków, że kolej biegnąca przez Saharę nie jest tylko kombinacją przemysłowców francuskich, ale że zapoczątkuje nową erę w życiu ekonomicznym Europy, Ameryki i Azji. Pozwoli wyzyskać naturalne bogactwa Afryki, zapewniając jednocześnie byt milionom ludzi, których kryzys pozbawił warsztatu pracy.

## Przed krótkami

## W ogrodzie Saskim

Jak ostrożnie należy unikać wtrącania się w zatargi obcych mocarstw, tego uczy przykład p. Felda.

Trzej dzielni marynarze wojenni pp. Jan Skubiszewski, Stanisław Waleczak i Józef Grzecharski, idąc przez ogród Saski spostrzegli dwie, cudnej urody warszawianki. Niezwłocznie zrobili zwrot przez sztag i pojechali lewym halsem w kierunku ławki, zajętej przez owe panny. Zakotwiczywszy się w pobliżu, rozpoczęli sygnalizację kodem międzynarodowym, czyli optyczną.

Niech mnie cyklon zdusi — rzekł jeden z przyjaciół, któremu już powieka zemdlą od mrugania — jeżeli te dwie kłopoty zwracają na nas uwagę. Siedzą, jak rafa i ani be, ani me.

Przygadaj im coś — poradził drugi.

Najwymowniejszy z marynarzy począł „przygadawać“, gdy w tem pojawiła się na horyzoncie flaga nieprzyjacielska, i to z najnieprzyjemniejszej formacji.

Kanari! na widnokręgu — za-sygnalizował jeden — witają się z dziećmi znanymi.

Żeby im grotnaszy połamało — mruknął drugi — potrzebni tu byli.

Patrzaj, patrzaj, dziewczynki im coś opowiadają i na nas się gapią. Skarżą juchy, czy co?

Uwaga na hakbort! Kanary wypływają i biorą kurs na nas!

Istotnie, eskadra nieprzyjacielska szła pełnym wiatrem na marynarzy, którzy mieli wprawdzie przewagę liczebną, bo tamtych było tylko dwu, ale byli na wodach nieprzyjacielskich, mało sobie znanych.

Co to panowie matrosy — rzekł jeden z żołnierzy, przystając

przed ławką — nasze narzeczone zaczepiają?

Narzeczone? A świadectwo zaręczyn pan masz?

Jasie! Co się z nim w sygnalizację wdajesz? Różnij go w topsel, aż mu się bom przekreśli!

Proszę o przepustki! — rzekł urzędowo jeden z przybyszów.

Przepustki? O przepustki, to pan możecie macać ładwo gwardje, a nie nas. Od nas, to pan możecie najwyżej w takielunek dostać, aż panu brasy popękają.

Ta krótka wymiana zdań miała następstwa fatalne. Żandarmi ostro zażądali udania się na komendę miasta, marynarze zaś równie stanowczo odmówili żądaniu. I wtedy oto licho podkusiło niejakiego p. Mońka Felda, siedzącego na tej samej ławce, do wtrącenia uwagi:

Żandarmowie nie mają prawa do marynarki. Marynarka to nie jest wojsko.

A ty taki owaki! — huknął jeden z żandarmów — to twój interes?

Marynarka to nie wojsko? — wrzasnął zgodnie marynarze — Jasie! Bęc go w gaftopel.

I oto całkiem niespodziewanie p. Mońka Feld został wzięty za łeb, zaprowadzony do komisariatu i oskarżony zgodnie przez obie strony o ubliżenie wojsku. Z wielkim trudem wytłumaczył się przed sądem grodzkim, który uniewinnił go tylko ze względu na brak cech przestępstwa.

Pamiętajcie, drodzy przyjaciele. Neutralność, oco, czego należy przestrzegać w zatargach między obcymi mocarstwami.

Very.

## Do redakcji ABC w Warszawie

UL. NOWY ŚWIAT 22.

Niniejszem zgłaszam gotowość nabycia kursu języka — francuskiego — angielskiego — niemieckiego na płytach gramofonowych Linguaphone za obniżoną cenę zł. 155 za kurs przy wpłacie gotówkowej — za obniżoną cenę zł. 165 przy spłacie ratami po 33 zł. miesięcznie.

Równocześnie zamawiam gramofon po obniżonej cenie zł. 125 przy wpłacie gotówkowej — po obniżonej cenie zł. 130 przy spłacie ratami, przesyłając wraz z kursem Linguaphone wynosiloby to 295 zł. płatnych w 8 ratach miesięcznych (pierwsza rata zł. 36 — następnie zł. 37).

(Niepotrzebne wykreślić)

Imię i nazwisko subskrybenta .....

Zawód .....

Dokładny adres .....

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

## Ceny ogłoszeń:

za miesiąc wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal-ty (na wszystkich stronach po 6 szpal-ty); na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1. tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.